Jan Szyszko

Polska w Unii Europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem wsi

Studia Włocławskie 16, 262-270

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

STUDIA WŁOCŁAWSKIE
16(2014), s. 262–270

JAN SZYSZKO

POLSKA W UNII EUROPEJSKIEJ ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM WSI Środowiskowy punkt widzenia

Polskie wady i zalety przed wejściem w struktury UE

Wchodząc w struktury Unii Europejskiej Polska posiadała wiele wad, ale i wiele zalet.

Do podstawowych uwarunkowań negatywnych należało zaliczyć między innymi:

a) relatywne ubóstwo społeczeństwa, mierzone chociażby niskim poziomem PKB;
b) masowe i trwałe bezrobocie w wymiarze oficjalnym w miastach i ukrytym na wsi;
c) kryzys finansów publicznych;
d) brak dziedzin (sektorów) charakterystycznych dla naszego kraju, które mogłyby być domeną Polski na rynkach zagranicznych;
e) kompleksy społeczeństwa w stosunku do państw „starej piętnastki", potęgowane propagandą środków społecznego przekazu sugerującą, że nieomalże cudem będzie włączenie Polski w struktury UE.

Atutami z kolei były między innymi:

a) kapitał ludzki objawiający się dużą liczbą mieszkańców, korzystną strukturą demograficzną i dobrym wykształceniem;
b) funkcjonująca jeszcze, a więc zdrowa rodzina;
c) unikatowy stan środowiska przyrodniczego, mierzony pełną gamą rodzimych gatunków roślin i zwierząt, w tym bardzo dobry stan bio-

---

JAN FELIKS SZYSZKO – profesor nauk leśnych, pracownik naukowo dydaktyczny Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, wykładowca w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej, polityk, w l. 1997–1998 minister ochrony środowiska, zasobów naturalnych i leśnictwa, w l. 2005–2007 minister środowiska, poseł na Sejm V, VI i VII kadencji.

logiczny gleb rolnych gwarantujący możliwość produkcji żywności o najwyższej i poszukiwanej na świecie jakości;

d) przebogate zasoby energetyczne w postaci węgla kamiennego, węgla brunatnego, gazu i zasobów geotermalnych;
e) wielkie sukcesy w zakresie redukcji emisji gazów cieplarnianych, a więc realizacji postanowień Konwencji Klimatycznej ONZ i Protokółu z Kioto.

Atuty te były tym cenniejsze, że głównymi problemami „starej piętnastki" z kolei były:

a) problemy demograficzne objawiające się starzejącym społeczeństwem;
b) katastrofalny stan środowiska przyrodniczego wielu rejonów UE, objawiający się lawinowym zanikiem rodzimych gatunków roślin i zwierząt, zmuszający „starą piętnastkę" do wyznaczania obszarów Natury 2000;
c) degradacja stanu biologicznego gleb rolnych, wręcz uniemożliwiająca produkcję żywności o wysokiej jakości i zmuszająca państwa starej piętnastki do stosowania najnowszych technologii w produkcji żywności, opartej także o organizmy genetycznie zmodyfikowane, co spotyka się z coraz większym bojkotem tej żywności na międzynarodowym runku żywnościowym państw „gospodarczo wysoko rozwiniętych";
d) deficyt własnych zasobów energetycznych zmuszający do importu tych zasobów spoza granic „starej piętnastki";
e) brak spełnienia zobowiązań wynikających z postanowień Konwencji Klimatycznej ONZ i Protokółu z Kioto. Stara piętnastka przy swoich zobowiązaniach redukcji emisji tzw. gazów cieplarnianych na poziomie 8% redukcji takiej dokonała w roku 2005 na poziomie niecałych 3%.

Tendencje zmian wśród wad i zalet po wstąpieniu Polski w struktury Unii Europejskiej

Minęło dziesięć lat bytności Polski w UE i z tej perspektywy należy udzielić odpowiedzi na pytanie, czy wykorzystujemy swoje szanse i czy – zgodnie z założeniami – budujemy silne państwo w jednoczącej się Europie, czy też odwrotnie, niweczymy polskie atuty, zmierzając do zaniku polskiej państwowości. Prześledźmy ten problem z punktu widzenia naszych zalet związanych z kapitałem ludzkim, polską wsią, stanem środowiska przyrodniczego i zasobami energetycznymi.

Kapitał ludzki – demografia

Zdrowa struktura klas wieku i dobre wykształcenie – oto co zmieniło się radykalnie po wejściu w struktury Unii Europejskiej. Z kraju o dobrych perspektywach demograficznych w końcu ubiegłego wieku staliśmy się państwem o jednym z najniższych wskaźników dzietności w chwili obecnej. Powodem tego była emigracja, stymulowana bezrobociem sięgającym 50% wśród ludzi wykształconych o wieku 25–35 lat. Problem bezrobocia szczególnie ważny jest obecnie w terenach wiejskich, gdzie dzietność kobiet jest zdecydowanie większa niż w dużych miastach. Tereny wiejskie są więc bazą bezrobocia, ale i potencjalną bazą dla hamowania niekorzystnych zmian demograficznych w Polsce. W interesie państwa priorytetem musi więc być tworzenie miejsc pracy w terenach wiejskich, a nie podnoszenie wieku emerytalnego do lat 67. To młodzi muszą mieć miejsca pracy, a kluczem do tego powinno być nie podniesienie, a wręcz odwrotnie, obniżenie wieku emerytalnego.

Polska wieś

Wielkim atutem Polski jest więc polska wieś, gdzie zamieszkuje około 38% wszystkich obywateli RP, co stanowi prawie 15 milionów osób. Z liczby tej ponad 60% mieszkańców związanych jest bezpośrednio z rolnictwem. Z pracy we własnym gospodarstwie rolnym utrzymuje się około 27% mieszkańców, z pracy najemnej – 34%, a ze źródeł niezarobkowych (renty, emerytury, zasiłki, pomoc socjalna) ponad 35% ogółu społeczności wiejskiej. Mimo iż obecnie wielu mieszkańców wsi żyje z pracy najemnej, to ich świadomość czy mentalność tkwi korzeniami w wartościach, zwyczajach i normach charakterystycznych dla chłopskiej kultury i obyczajowości. Owocuje to przywiązaniem do tradycyjnych metod uprawy gleby, co jest główną przyczyną unikatowej, nie zniszczonej bioróżnorodności terenów wiejskich. To dzięki rolnikowi niezniszczone biologicznie polskie gleby są gotowe do tego, aby produkować żywność o najwyższej jakości, tak mocno poszukiwanej obecnie w państwach wysoko rozwiniętych gospodarczo. Jakość polskiej żywności jest bardzo dobra i szansą dla polskiej wsi powinien być eksport tej żywności do państw wysoko rozwiniętych gospodarczo. Wymaga to oczywiście jej promocji na bazie wiarygodnego atestowana takimi wskaźnikami środowiskowymi, jak potencjał biologiczny polskich gleb rolnych, sąsiedztwo unikalnych parków narodowych czy też obszary Natura 2000, utworzone chociażby ze względu na występowanie bociana białego, prawie całkowicie wyniszczonego w większości państw UE.

W obecnej sytuacji traktat akcesyjny ogranicza polskiej wsi możliwości produkcji rolnej. Nie zabrania jednak żądać wielokrotnie wyższej ceny za produkty roślinne i zwierzęce pochodzące z terenów o niezniszczonej naturalnej bioróżnorodności. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby za miód pochodzący z czystych polskich pól, czy też polskich parków narodowych żądać kilkukrotnie więcej niż za miód zawierający pyłek z genetycznie modyfikowanych roślin, pochodzący z państw „starej piętnastki". Polska nie wykorzystuje tej szansy i wręcz z uporem maniaka za wszelką cenę chce doprowadzić do tego, aby Polskę uznać za kraj produkujący żywność niskiej jakości. Sprzyjają temu najnowsze inicjatywy rządu PO-PSL zezwalające na import genetycznie modyfikowanych nasion dla produkcji żywności i pasz. W tej sytuacji polskie produkty żywnościowe przestają być konkurencyjne, wzrasta bezrobocie na polskiej wsi, a Polska traci wiarygodność jako producent żywności o najwyższej jakości. Rząd polski miast walczyć o wzrost produkcji polskiej żywności w UE, atestowanej unikatowymi zasobami przyrodniczymi, z pełną konsekwencją realizuje politykę niszczenia możliwości tej produkcji. Nie liczy się tu ani człowiek, ani przyroda, ani najnowsza wiedza. Liczy się interes wielkich firm i interes intensywnego rolnictwa „starej piętnastki", starających się wyeliminować polskiego rolnika z rynku europejskiego jako groźnego konkurenta. Polska wieś upodabnia się do wsi państw „starej piętnastki", a skutkiem tego jest lawinowy wzrost liczby gospodarstw wielkotowarowych i skorelowany z tym zanik wielu dziko żyjących gatunków roślin i zwierząt, cennych z punktu widzenia Natury 2000. Paradoksalnie skorelowane jest to ze wzrostem biurokracji spowodowanej powołaniem, przez rząd PO-PSL, zupełnie nieprofesjonalnego aparatu urzędniczego zgromadzonego w Generalnej i Regionalnych Dyrekcjach Ochrony Środowiska, traktującego polskiego rolnika i jego mentalność jako głównego destruktora polskich zasobów przyrodniczych, w tym i sieci Natury 2000.

Natura 2000 hamulcem rozwoju gospodarczego terenów wiejskich

Polska to kraj z pełną gamą rodzimych gatunków roślin i zwierząt. Przy odrobinie wiedzy i zdrowego rozsądku wyznaczenie w Polsce obszarów Natura 2000 nie powinno stwarzać żadnych trudności. Mogliśmy je wyznaczać wszędzie tam, gdzie zapewniałoby to i cele sieci Natury 2000, i nie powodowało konfliktów gospodarczych. Nie wykorzystaliśmy tej szansy i wyznaczyliśmy w końcu obszary Natury 2000 tak, aby obszarami tymi zablokować planowane inwestycje. Dobrze jest to widoczne przy

infrastrukturze liniowej. Nierozsądna implementacja Natury 2000 to tworzenie pełnych podstaw ku temu, aby nie powstał ani kilometr dróg i autostrad tam, gdzie nie będzie to zgodne z koncepcją polityki transportowej Komisji Europejskiej.

Najlepszym przykładem tego jest skandal wokół Rospudy. Komisja Europejska nadinterpretując zapisy prawne Natury 2000 doprowadziła do tego, że obecny rząd PO-PSL uległ naciskom i wstrzymał tak ważną dla Polski inwestycję, jaką jest obwodnica Augustowa w planowanym przebiegu przez Rospudę. Efekt jest widoczny. Trasa S-19 łącząca drogą lądową Skandynawię i kraje nadbałtyckie przez Białystok, Rzeszów z Bałkanami i Azją Mniejszą nie ma szans powstania w najbliższej perspektywie. Według informacji płynących z Brukseli rolę jej ma przejąć autostrada biegnąca przez Białoruś i Ukrainę. Jest to dotkliwy cios z punktu widzenia możliwości rozwoju terenów Polski wschodniej i przykład, jak unikalne polskie żywe zasoby przyrodnicze zamiast być stymulatorem, stały się barierą rozwoju gospodarczego.

Do podobnych wniosków należy dojść analizując planowany i realizowany obecnie przebieg drogi ekspresowej S-3 łączącej Skandynawię przez port w Szczecinie z Czechami i dalej Bałkanami i Azją Mniejszą. Tu również Komisja Europejska odegrała znamienną rolę. Główny strumień transportu towarów będzie przebiegał po lewej stronie Odry. Unikalne zasoby przyrodnicze i tendencyjne wyznaczanie granic obszarów Natura 2000 i w tym miejscu Polski, stały się więc hamulcem rozwoju gospodarczego tych terenów, stymulując bezrobocie, a w konsekwencji emigrację ludzi młodych z tych terenów. W świetle powyższych stwierdzeń koniecznością staje się rewizja sieci Natury 2000, która musi być stymulatorem rozwoju zrównoważonego, a nie destruktorem tego procesu, jak ma to miejsce obecnie.

Polskie lasy państwowe – niewykorzystane szanse

Jeżeli chodzi o stan środowiska, jest jeszcze jedna szansa, którą należy rozważyć, a mianowicie polskie lasy państwowe i możliwości, jakie stwarza Konwencja Klimatyczna i Protokół z Kioto dla ochrony bioróżnorodności i rozwoju polskiej wsi. Tą szansą jest możliwość pochłaniania dwutlenku węgla przez nowe zalesienia i lasy poddane procesom regeneracji. Na polskiej wsi mamy ponad 2 miliony hektarów ubogich gleb, nie gwarantujących obecnie opłacalności produkcji rolnej. Według specjalistów, każdy hektar takiej gleby jest w stanie pochłaniać

po zalesieniu średnio około 16 ton dwutlenku węgla na rok przez okres 100 lat. W europejskim systemie handlu emisjami jedna tona pochłoniętego dwutlenku węgla posiada swoją wartość (www.poincarmon.com) i według prognoz ma osiągnąć w ciągu najbliższych lat wartość kilkudziesięciu euro. Ocenia się, że uprawa leśna o powierzchni 10 ha, pochłaniająca dwutlenek węgla, produkująca drewno i dająca inne korzyści leśne mogłaby być podstawą utrzymania jednej rodziny, gwarantując jej egzystencję na poziomie dającym nie tylko szansę przetrwania, ale i dalszego rozwoju. Zalesianie ubogich gleb rolnych stworzyłoby więc stanowiska pracy zmniejszając bezrobocie, chroniłoby i podnosiło jakość naszych zasobów przyrodniczych, pomnażając równocześnie odnawialne zasoby energetyczne w postaci odpadów drzewnych.

Szansą na sprawne wprowadzenie w życie powyżej prezentowanej koncepcji zalesiania gleb rolnych wydają się być lasy państwowe, sprawujące nadzór nad powierzchnią ponad 8 mln ha. Dzięki dobremu, scentralizowanemu zarządzaniu, w krótkim czasie są w stanie przestawić gospodarkę leśną na bardziej intensywną regenerację środowiska leśnego, intensyfikując akumulację węgla. Szacuje się, że tego rodzaju działalność dałaby możliwość dodatkowego pochłaniania dwutlenku węgla tylko przez lasy państwowe na poziomie 15–16 milionów ton rocznie. Wykorzystując z kolei istniejący w lasach państwowych system finansowania, istnieje możliwość przekazywania uzyskanych środków na zielone inwestycje, w tym finansowanie zalesiania prywatnych gleb porolnych jak i efektywne metody spalania biomasy w gospodarstwach domowych. Istniejące polskie lasy państwowe wydają się więc być szansą dla polskiej wsi i to z tego powodu powinniśmy bronić ich obecnego statusu. Przy obecnym zcentralizowanym zarządzaniu mogą bowiem pełnić nie tylko rolę środowiskotwórczą, ale być również stymulatorem rozwoju gospodarczego terenów wiejskich. Według badań Samodzielnej Pracowni Oceny i Wyceny Zasobów Przyrodniczych i Stowarzyszenia na rzecz Zrównoważonego Rozwoju Polski efektywne wykorzystanie biomasy, zarówno pochodzenia rolniczego jak i leśnego, jest w stanie zapewnić samowystarczalność energetyczną większości terenów wiejskich naszego kraju. Program „Polska wieś samowystarczalna energetycznie" to nieomylnie szansa na zrównoważony rozwój tych terenów, a więc zwiększenie bezpieczeństwa energetycznego, ochrona bioróżnorodności i tworzenie nowych miejsc pracy. Niestety, nie wykorzystuje się tych możliwości, co uwidacznia się w realizacji polskiej polityki energetycznej.

Zasoby energetyczne

Jednym z podstawowych atutów Polski są własne przebogate zasoby energetyczne. Polska posiada ponad 14 miliardów ton węgla kamiennego, co stanowi prawie 90% zasobów tego cennego surowca w całej UE. Na podobnym poziomie szacowane są zasoby węgla brunatnego. W ostatnim czasie rozgłosu nabrały polskie zasoby gazu, w tym gazu łupkowego, szacowane według ekspertów amerykańskich na poziomie kilku bilionów metrów sześciennych. W tym miejscu należy także wspomnieć o polskich zasobach energii odnawialnej w postaci złóż geotermalnych, których zasobność przewyższa 150 razy polskie potrzeby. Polska może więc uniezależniać się od zewnętrznych dostaw energii, a więc zagwarantować swoje bezpieczeństwo energetyczne na setki lat. W obecnej sytuacji, zakładając iż gaz łupkowy jest sprawą przyszłości, węgiel i zasoby geotermalne powinny być głównym punktem zainteresowania rządu jako bazy dla bezpieczeństwa energetycznego kraju.

Niestety „pakietem klimatyczno-energetycznym", przyjętym przez rząd PO-PSL, skutecznie rozpoczęto proces blokady polskich zasobów energetycznych. Polska, która dokonała z nawiązką redukcji emisji gazów cieplarnianych i zgodnie z Protokółem z Kioto posiada 100 milionów ton CO_2 rocznej nadwyżki emisji, chcąc produkować energię elektryczną, ciepło, stal, cement, szkło i papier musi dokupić limity emisji i to od tych, którzy nie wywiązali się ze swoich zobowiązań, a więc od państw „starej piętnastki". Ignorując podpisane i ratyfikowane porozumienia Konwencji Klimatycznej i Protokółu z Kioto, z kraju o pełnym bezpieczeństwie energetycznym stajemy się krajem coraz bardziej uzależnionym od zewnętrznych dostaw energii. Rodzimy węgiel zastępujemy importowanym gazem, ropą i planowanym ostatnio importem technologii nuklearnych. Zasoby polskiej energii odnawialnej, możliwej do pozyskiwania z biomasy i geotermii, blokuje się bądź to „pakietem klimatyczno-energetycznym", bądź też wewnętrznymi przepisami, promując obce technologie.

Klasycznym przykładem jest wspieranie rozwoju drogiej energetyki wiatrowej, całkowicie opartej o obce technologie. Przepisami, lub też lepiej ich brakiem, stwarza się zielone światło dla importu wiatraków o wątpliwych walorach estetycznych i ustawiania ich w miejscach zagrażających i zdrowiu człowieka, i występowaniu chronionych zwierząt. Mamieniem właścicieli gruntów zyskami z dzierżawy, a samorządów zyskami z podatków, stwarza się warunki do przejmowania własności ziemskiej, pogarszania jakości życia mieszkańców i obniżania potencjalnej wartości produkcji rolnej.

Podobnym przykładem jest blokada możliwości wykorzystania lasów dla bilansu pochłaniania dwutlenku węgla z atmosfery, mimo że związane jest to zarówno z ochroną bioróżnorodności, jak i wzmożeniem bezemisyjnej produkcji materiału budowlanego, jakim jest drewno, wzmożeniem produkcji odnawialnych źródeł energii (odpady drzewne) i związanym z tym tworzeniem miejsc pracy w terenach wiejskich.

Wydaje się, że obecnego rządu nie interesuje zmniejszanie koncentracji dwutlenku węgla w atmosferze poprzez stosowanie polskich czystych technologii spalania polskiego węgla i wykorzystanie w tym celu polskich lasów. Interesuje go natomiast zastosowanie obcej, mogącej blokować korzystanie z geologicznych zasobów energetycznych, niezwykle kosztownej technologii CCS (wychwytywanie dwutlenku węgla i magazynowanie w pokładach geologicznych), gdzie koszt wtłoczonego CO_2 może dochodzić, według ministerstwa gospodarki, nawet do 100 euro za jedną tonę. Jeszcze bardziej niezrozumiałym jest dlaczego, nie pozwalając na wykorzystanie polskich lasów dla krajowego bilansu redukcji emisji CO_2 i uzyskiwanie dochodów przez polskich właścicieli lasów, obecna koalicja PO-PSL, nowelizując w roku 2012 ustawę o handlu emisjami z roku 2008 nadal taką możliwość stwarza obcokrajowcom. Mówiąc krótko, zalesiający polskie tereny inwestor unijny spoza Polski może otrzymywać pieniądze za pochłanianie dwutlenku węgla z atmosfery przez lasy, a Polak takiej możliwości nie posiada, zarówno w Polsce jak i w pozostałych krajach unijnych.

* * *

Wydaje się oczywiste, że żywe zasoby przyrodnicze i racjonalne nimi gospodarowanie, bezpieczeństwo energetyczne, a szczególnie polska wieś – to fundament silnej Polski w silnej Europie. Przedstawione powyżej fakty wydają się wskazywać, że obecny rząd nie tylko nie przywiązuje do tego specjalnej wagi, a wręcz przeciwnie, nie wykorzystując polskich atutów, celowo ponosi porażki. Polska w silnej Europie jest więc sloganem stworzonym jedynie dla celów wyborczych. Głównym celem rządzącej koalicji wydaje się być jedynie sprawowanie władzy dla trwania, a więc niszczenia naszych atutów ważnych z punktu widzenia silnej gospodarki narodowej. Prowadzić to musi do zaniku polskiej państwowości na rzecz budowy jednej zjednoczonej „liberalnej" Europy, gdzie narody słabe gospodarczo i pozbawione własności pełnić będą rolą podrzędną. To dlatego rujnuje się polskie bezpieczeństwo energetyczne, manipuluje Naturą 2000 dla blokady rozwoju infrastruktury i niszczy polską wieś.

Wieś polska poddawana jest tu specjalnej presji, gdyż wydaje się być główną przeszkodą budowy właśnie tej wizji „liberalnej" Europy. Polski rolnik, a więc właściciel ziemi przywiązany do niej emocjonalnie i kontynuator dziedzictwa kulturowego swoich przodków, okazuje się główną przeszkodą tej wizji Europy. Dlatego trzeba go zniszczyć. Droga jest wytyczona: wzrost bezrobocia, zmuszanie do emigracji z terenów rodzinnych ludzi młodych i zasilanie slumsów dużych miast oraz pozbywanie się własności ziemskiej na rzecz wielkich producentów żywności. To temu służy wprowadzanie genetycznie modyfikowanych organizmów do produkcji roślinnej i zwierzęcej, to dlatego polskie lasy nie mogą uczestniczyć w tworzeniu miejsc pracy w terenach wiejskich, to dlatego hamuje się rozwój infrastruktury na tych terenach. Państwo polskie ginie, a przyczyny tego są głęboko umiejscowione w gospodarce, gdzie tragedia smoleńska, niemrawość w usuwaniu skutków katastrofalnej powodzi sprzed kilku lat i liczne afery korupcyjne są tego objawem. Wraz z ginięciem państwa giną również unikatowe polskie żywe zasoby przyrodnicze w postaci rodzimej bioróżnorodności, a destrukcja polskiej wsi odgrywa w tym procesie główną i – należy przypuszczać – zaplanowaną rolę.